

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI“ wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ul. św. Stanisława 4.

TELEFON 1414.
P. K. O. Katowice 304.540.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetry. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 13

Katowice, środa 16-go stycznia 1929.

Rok V

Telegramy.

Nieuczciwi urzędnicy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Sulzbach donoszą, że w tamtejszej miejskiej kasie oszczędności wykryto wielkie nadużycia. Brali w nich udział pierwszy burmistrz i wyżsi urzędnicy magistratu. Według pobieżnych obliczeń suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi ćwierć miliona marek.

Narady przedsiębiorców węglowych.

Genewa. (Tel. wł.) Komisja ekonomiczna Ligi Narodów rozpoczęła obrady. Głównym tematem obrad jest obecne przesilenie w produkcji węgla. W obradach bierze udział 11 państw, których ta kwestja bezpośrednio dotyczy.

Pożyczka rumuńska.

Bukareszt. (Pat. Rumuński minister skarbu wyjechał do Paryża na zaproszenie gubernatora Banku Francuskiego celem podpisania umowy pożyczkowej i dokończenia rokowań w sprawie stabilizacji waluty rumuńskiej.

Dyktatura jugosłowiańska działa.

Białogród. (Pat.) Z Zagrzebia donoszą, że nadzupan wezwał do siebie przywódcę Chorwatów, Maczka, od którego zażądał wyjaśnienia w sprawie wywiadu, udzielonego dziennikowi „Pesti Hirlap.“ Maczak wreczył nadzupanowi dokładny tekst tego oświadczenia.

Foch ciężko chory.

Paryż. (Pat.) Marszałek Foch miał dziś atak sercowy. Stan jego wymaga zupełnego wypoczynku.

Walki w Australji.

London. (Tel. wł.) Z Australji donoszą, że w porcie Adelajdy tysiąc strajkujących robotników zaatakowało łamistrajków. Ofiarą zająć padło 50 robotników ciężko rannych. Gdy policja chciała przywrócić porządek, przyszło do starcia, w którym kilkanaście osób odniosło rany.

Bunt Indian.

London. W okolicy Cajabamba, w stolicy prowincji Chimborasso, leżącej w republice Ekwador, wybuchło powstanie 6000 Indian. Wielu mieszkańców zostało zabitych, lub wygnanych z siedzib, które następnie zostały zrabowane lub spalone.

Do objętych powstaniem części kraju, wyruszyły z Rio Bamba wojska rządowe, celem stłumienia buntu. Cała załoga miasta Guayaquil otrzymała rozkaz udania się do miejsc zagrożonych.

Stan zdrowia króla angielskiego.

London. (Pat.) Według ogłoszonego biuletynu, w stanie zdrowia króla następuje powolna poprawa.

Trzęsienie ziemi.

Tokio. (Pat.) Centralne obserwatorium meteorologiczne zarejestrowało w niedzielę rano wstrząśnienia podziemne, trwające około 3 godzin, których ognisko znajdowało się prawdopodobnie w pobliżu Kamczatki.

Próby porozumienia polsko-niemieckiego.

Artysty polscy i niemieccy u konsula polskiego w Bytomiu.

Bytom. W dniu 13 bm. po premierze opery „Don Zuan“ w teatrze tułtejszym Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu p. Leon Malhomme podejmował w towarzystwie swej małżonki artystów polskich i niemieckich.

Do licznie zebranych gości w sali restauracyjnej hotelu „Kaiserhof“ przemówił p. Malhomme w języku polskim, wyrażając swe zadowolenie, że może gościć u siebie przedstawicieli świata artystycznego, którzy dzięki swym wrodzonym talentom i dołolnej pracy pełnionej z poświęceniem rozjaśniają szarzygnę dnia codziennego. Następnie konsul generalny p. Malhomme wznosił

toast za pomyślność zgromadzonych polskich i niemieckich artystów teatralnych. Przemówienie swoje powtórzył p. Malhomme w języku niemieckim.

W imieniu tutejszych niemieckich artystów teatralnych zabrał głos generalny intendent p. Illing, dziękując w gorących słowach za przyjęcie zgótowane dla przedstawicieli sztuki przez konsulstwo Malhomme.

Z kolei zabrał głos p. Sobański, dyrektor teatru polskiego w Katowicach, który imieniem artystów polskich wyraził podziękowanie za wieczór spędzony w atmosferze serdecznej gościnności.

Skutki zasp śnieżnych.

Warszawa. (PAT.) W związku z śnieżycami, jakie miały miejsce w całym szeregu dyrekcji kolejowych, a zwłaszcza w dyrekcjach wschodnich, a więc wileńskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, ruch kolejowy w ostatnich dniach napotkał na olbrzymie przeszkody wskutek zasypiania torów śniegiem oraz przerwania w wielu miejscach komunikacji telefonicznej i telegraficznej, co musiało się odbić na sprawności ruchu i jego punktualności. W dyrekcji radomskiej na wielu liniach musiano uruchomić pługi odśnieżne. Na szlaku Stojanów — Sienkiewiczówka pociąg osobowy, który ugrzązł w śniegu, stał na linii 7 godzin. W lwowskiej dyrekcji kolejowej między stacjami Tarnopol — Zbaraż, ugrzązł w

śniegu pociąg mieszany towarowo-osobowy, przyczem przy odkopywaniu pociągu wykoleił się parowóz, zatarasowując tor. Na linii Podhalce — Lwów wstrzymano aż do odwołania ruch towarowy wskutek zasp śnieżnych. W stanisławowskiej dyrekcji kolejowej duże opady śnieżne uieruchomiły lokalne koleje. W warszawskiej dyrekcji kolejowej między stacjami Rokiczyny — Bady na pociąg towarowy najechał pociąg osobowy, wskutek czego wykoleiło się kilka próżnych wagonów, zatarasowując tor. Z podróży pociągu osobowego, ani z obsługi nikt nie doznał obrażeń. Na miejsce wypadku wyjechał pociąg ratunkowy z Piotrkowa oraz komisja dyrekcyjna.

Nacjonalistyczna manifestacja żydów niemieckich.

Królewiec. (Tel. wł.) Związek towarzystw żydowskich zorganizował tu manifestację nacjonalistyczną. W manifestacji wzięli udział przedstawiciele władz. Tematem obrad była rzekoma nieszczęsna dola mieszkańców Prus wschodnich odciętych od ojczy-

zny przez korytarz gdański, którzy od 700 lat należeli do Niemiec. Uchwalono odpowiednio rezolucję, które uzasadniali rektor uniwersytetu królewieckiego i rektor wyższej szkoły handlowej.

Amanullah rzekł się tronu.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Teshawar, że na pograniczu Afganistanu krąży pogłoski, jakoby Ammanullah miał się rzec tronu na rzecz starszego brata, księcia Inajate Ullaha. Król Ammanullah miał opu-

ścić Kabul i odjechać samolotem w kierunku Kandaru.

London. (PAT.) Agencja Reutersa potwierdza wiadomość o abdykacji króla Ammanullaha.

Zemsta za zamordowanego brata.

Moskwa. (Pat.) „Tass.“ Były generał armji Wrangla, Słaszczew, który w ostatnich latach był profesorem w szkole wojskowej w Moskwie, został zabity w swem mieszkaniu. Zabójca nazwiskiem Kohlenberg, liczący lat 24,

oświadczył w chwili aresztowania go, iż zabójstwa dokonał z zemsty za śmierć swego brata, straconego z rozkazu Słaszczewa w okresie wojny domowej na poludniu Rosji.

Trudności rozbrojenia.

We Frankfurcie nad Menem obradował w dniach 4—6 stycznia międzynarodowy kongres pacyfistycznych organizacji kobiecych. Przedmiotem obrad była głównie sprawa wojny gazowej. Kongres uchwalił rezolucję, w której twierdzi, że niema żadnej skutecznej obrony przeciwko gazom bojowym, że nowa wojna byłaby zagładą cywilizacji i że wobec tego wszystkie państwa, podpisujące pakt Kelloga powinny przeprowadzić natychmiastowe rozbrojenie.

Prawie równocześnie Liga Narodów otrzymała nowe dokumenty w sprawie międzynarodowego protokołu o zakazie używania na wojnie gazów trujących i środków bakteriologicznych z dnia 7 czerwca 1925 r. Mimo podpisania tych i innych protokołów, mimo paktu Kelloga, panuje powszechna nieufność, a wyścig zbrojeń nie ustaje ani na chwilę. Znaczący twierdzą, że w przyszłej wojnie żadne państwo nie cofnie się przed użyciem środków, któreby mogły zapewnić mu zwycięstwo. Okazało się też nieraz, że głównie względem państw neutralnych, będących widzami i niejako sędziami, powstrzymuje walczące strony oż użycia najbrutalniejszych metod wojowania. Tak n. p. podczas wojny światowej ze względu na protesty Stanów Zjednoczonych powstrzymywały się Niemcy przez pewien czas od bezwzględnej wojny łodziami podwodnymi.

Ani uroczyste zakazy i protokoły, ani propaganda, budząca lęk przed nowoczesną wojną, niebezpieczeństwa wojny nie usuną. Wynalazkom zabójczym umiano zawsze, jak poucza historia, przeciwstawić pomysły wynalazki ochronne. Trzeba zresztą pamiętać, że każdy wynalazek może dostać się łatwo w ręce zbrodniczych organizacji lub jednostek, a wtedy źleby było ze społeczeństwem, któreby, lekając się panicznie nowoczesnych środków walki, nie chciało i nieumiało się bronić.

Pokój będzie trwał, gdy w życiu międzynarodowym zapanują zasady etyki chrześcijańskiej, nakazującej sprawiedliwość i miłość. Rozbrojenie zaś, o którym tyle się mówi w Genewie, będzie możliwem wtedy, gdy będzie można mieć pewność, że każde państwo, łamiące zasady prawa międzynarodowego, będzie surowo osądzone i ukarane.

Obecnie tej pewności niema. Liga Narodów wykazuje dużo dobrej woli, ale nie udowodniła, że potrafi być zawsze bezstronnym sędzią, umiejącym sądzić szybko i sprawiedliwie. Nie sztuka zmuszać do posłuszeństwa państwa małe, a uchylać się od rozstrzygnięcia zatargów między wielkimi mocarstwami. Zresztą nawet małej Litwy nie zdołała dotychczas Liga Narodów zmusić do nawiązania normalnych stosunków z Polską.

Sąd musi być nie tylko bezstronnym, lecz także musi rozporządzać siłą, potrzebną do wykonania wyroku. Gdy niegdyś, w średniowieczu, wła-

Przygotowania Rzeszy niemieckiej do bliskiej rozprawy reparacyjnej.

Z całego świata.



Dr. Schacht,
prezydent banku Rzeszy.



Dr. Vögler,
generalny dyrektor.



Dr. Melchior,
bankier.



Dr. Kastl,
tajny radca.

Państwo niemieckie stoi przed walną rozprawą o spłaty odszkodowań wojennych. Wydelegowali zatem Niemcy na konferencję najtęższe głowy i najbystrzejsze mózgi. Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht i generalny dyrektor dr. Vögler są głównymi delegatami, zaś bankier dr. Melchior i dr. Kastl zostali im przydani do pomocy. Na konferencji komitetu rzeczoznawców ma się ostatecznie dokonać ustalenie a) wysokości spłat, i b) rat rocznych. Oczywiście rzecz, Niemcy pragną, by konferencja obniżyła znacznie żądania państw zwycięskich. Do batalii, która się w najbliższym czasie w tej sprawie rozegra, przygotowują się Niemcy poważnie. Zostali już zamianowani przedstawiciele do komitetu rzeczoznawców. Ponadto prowadzą gorączkową pracę nad zgromadzeniem dat statystycznych, celem wykazania, że Rzesza niemiecka potrzebuje wydatnego zmniejszenia sumy reparacyjnej. Praca ta jest tem potrzebniejsza, że sprawozdanie p. Parkera Gilberta, (o którym w ostatnim numerze obszernie pisaliśmy), przedstawia gospodarstwo Niemiec w różnych kolorach i może być wyzyskane przeciw planom przedstawicieli Niemiec. Powołani przez rząd rzeczoznawcy zbierają i ustalają dane, mające świadczyć, że sprawozdanie agenta reparacyjnego nie odpowiada prawdzie, że życie gospodarczo-finansowe Niemiec walczy z wielkimi trudnościami, — że, jednym słowem, tylko poważne zmniejszenie reparacji może je „uzdrowić”. Będzie to oryginalne zaiste widowisko, kiedy przedstawiciele niemieccy na konferencji międzynarodowej poczną osłabiać zaufanie zagranicy do finansów własnego państwa i do jego gospodarczego stanu,

a przedstawiciele obcych państw wystąpią w charakterze obrońców jego dobrego imienia jako dłużnika. W innych warunkach nazwanoby taką scenę — komedią. Teraz jednak nie będzie w niej nic śmiesznego.

Lecz przygotowania Rzeszy do tej ważnej kampanii nie kończą się na tępieniu ostrza p. Parkera Gilberta. Obejmują one jeszcze drugą sferę czynników, od których zależy los kampanii. Dążą mianowicie do tego, by za dwoma przedstawicielami państwa w komitecie rzeczoznawców postawić cały możliwie naród, zjednoczony i zgodny. Dążą do tego, by, gdy przyjdzie do rozstrzygających momentów, pp. Schacht i Vögler mogli powiedzieć drugiej stronie: — **nasze żądania, nasze stanowisko, nie są żądaniami jednej partii, ale żądaniami całego niemieckiego narodu!**

Ruch w tym kierunku zapoczątkował sam socjalistyczny kanclerz Müller, który z okazji życzeń noworocznych u prezydenta Hindenburga wysunął jawnie i otwarcie **wzniesienie Wielkiej Koalicji stronnictw, jako postulat dnia.** Chwilowo słabe tylko echo odezwało się w odpowiedzi na jego pomysł. Nie znaczy to jednak wcale, by pomysł miał nie odpowiadać frakcjom parlamentu. Przeciwnie!

Już w kilka dni po oświadczeniu Müllera ks. prałat Kaas, nowy prezes centrum oświadczył publicznie na zjeździe w Nassau, że — chwila jest ważna i wymaga zjednoczenia narodu. W tych zaś dniach zjazd „demokratów” w Stendal wypowiedział się za wzniesieniem wielkiej koalicji. Nie ulega też wątpliwości, że i „partja ludowa” w tym samym oświadczy się duchu, choćby ze względu na swego

wodza Stresemanna, który musi być w nowym rządzie.

Pozostają socjalni demokraci. I tu natrafiamy na bardzo ciekawą sytuację... „Góra” partii prowadzi od pewnego czasu akcję — że się tak wyrażymy — przysposobienia państwowego członków, przez prasę i przez zgromadzenia. Nie przychodzi jej to łatwo; wciąż jednak posuwa się naprzód. Dowodem jest chociażby sprawa pancernika „A”, która mogła partię rozsadzić, która jednak w rezultacie skończyła się zwycięstwem prawicy. I, jakkolwiek w łonie partii socjalistycznej jest wiele żywiołów wrogich wielkiej koalicji ze względu na udział w niej partii ciężkiego przemysłu (Stresemanna), to jednak nie ulega wątpliwości, że i tym razem „góra” odniesie zwycięstwo nad „dołem” i partja ostatecznie zgodzi się na udział swych przedstawicieli w rządzie wielkiej koalicji.

Już teraz zaczyna prasa niemiecka przebąkiwać o podziale tek ministerjalnych między stronnictwa. W szczególności mówi się o tekach dla centrum, które w obecnym rządzie ma bardzo nikły udział, bo jednego tylko przedstawiciela, min. Guerarda (min. komunikacji). Przewiduje się podobno stworzenie urzędu wicekanclerza, któryby objął dr. Wirth; min. Guerard byłby min. komunikacji, — a prezes Chrześc. Związków Zawodowych, pos. Stegerwald objąłby nowe ministerstwo „terytorjów granicznych”, powstałe ze zorganizowanego ministerstwa terytorjów zajętych.

Takie są przygotowania Rzeszy do batalii bliskich już dni. Wychodzą one tem poważniej, że równocześnie we Francji rząd Poincarego natrafia na coraz większe trudności.

O Polakach w Niemczech.

Półrządowa „Deutsche Diplomatisch-politische Korrespondenz” zabiera głos w polemice z wywiadem min. Zaleskiego. Artykuł zwraca się ku kwestji mniejszościowej, oświadczając, że jakkolwiek po ostatnim dobrowolnym zdecydowaniu się przez rząd pruski na poczynienie ułatwień mniejszości polskiej w sprawie szkół mniejszościowych, twierdzenia min. Zaleskiego, przeciwstawiające tolerancję polską w stosunku do mniejszości niemieckiej rzekomemu uciskowi mniejszości polskiej w Niemczech wyglądają niemal groteskowo, to jednak można w tej sprawie wysunąć jeszcze jeden decydujący argument przeciwko poglądom polskim. Argumentem tym — według zdania „Deutsche Dipl.-pol. Korrespondenz” — jest kwestia wyników wyborczych. Istotą mniejszości bowiem stanowi fakt, że mniejszość ta za taką się uważa i stawia pewne żądania państwu, w którym żyje wyrażając to najbardziej realnie w swym wystąpieniu parlamentarnem. W Polsce — przytacza „Deutsche Dipl.-pol. Korrespondenz” — pomimo silnego uchodźstwa,

mniejszość niemiecka uzyskuje w sejmie przedstawicielstwo większe, niż dotychczas, powiększając liczbę swoich mandatów z 17 na 19. Jest to najlepszy dowód, że mniejszości w Polsce, które w ogóle zdobyły 25 proc. wszystkich mandatów, uważają się za mniejszości i mają do zgłoszenia żądania, niespełnione dotychczas. Żądań tych mniejszości w Polsce nie mogą zaspokoić w ramach polskiej partji i organizacji i ponieważ żądania te nie są spełnione przez rząd dobrowolnie, dlatego też mniejszości te uważają za konieczne zdobyć sobie reprezentacji politycznej. W Niemczech natomiast — jak twierdzi „Deutsche Dipl.-pol. Korrespondenz” — sytuacja jest odwrotna. Liczba Polaków, zamieszkujących w Niemczech zwarcie, albo w rozsypane jest poważna. Niemcy posiadają najbardziej liberalne prawo wyborcze na świecie. Mają wybory powszechne, bezpośrednie i tajne. Gdyby zatem mniejszości czuły potrzebę posiadania przedstawicielstwa mniejszościowego, to byłoby np. dla rzekomo uciskanych Polaków

— pisze „Deutsche Dipl. Pol. Korrespondenz” — rzeczą łatwą zorganizować się w partję narodowościową i wystać swoich przedstawicieli do parlamentu. Jeżeli Polacy w Niemczech tego nie czynią, jeżeli niema ani jednego przedstawiciela mniejszości polskiej w parlamencie, to jest to przekonujący dowód — pisze „Deutsche Dipl.-Pol. Korrespondenz” — że mniejszość ta nie ma żadnych żądań jako taka, że jej potrzeby mniejszościowe są przez państwo już zaspokojone i że może ona bronić swoich żywotnych interesów dostatecznie w ramach stronnictw niemieckich, tak samo jak zresztą w ramach związków zawodowych lub stowarzyszeń. Być może, Warszawa zastanowi się kiedyś nad tym tokiem myśli, gdyż dowód ten gruntownie obala twierdzenia, wysuwane ze względów propagandowych i przyjmowane przez niezorientowaną część opinii publicznej świata o tolerancji polskiej w stosunku do mniejszości niemieckiej i o niemieckim ucisku mniejszości polskiej.

Wywodami powyższymi półrządowego organu zajmiemy się obszerniej.

„Cudowne” dzieci.

W Belgradzie, stolicy Serbji, wystąpiły niedawno temu z koncertem publicznym dwie córki urzędnika kolejowego Martica, mające dopiero lat 3 i 6. Mimo swego wieku, niemożliwie jeszcze niemowlęcego, grały swą na fortepianie — a odegrały bardzo trudne kompozycje takich muzyków jak Beethoven, Brahms i Liszt, — zachwyciły publiczność. Naturalnie w najbliższym czasie objadą całą Europę i będą dawały koncerty, zbierając wzamian pieniądze i sławę. — W każdym razie takie uzdolnienie muzyczne dziewczątek jest rzeczą bardzo niezwykłą.

Zamieszkałe kratery.

Wobec nowych wybuchów wulkanicznych w różnych stronach świata, a mianowicie odezwanie się wulkanów, które się już uważało za wygasłe, zadziwiać musi, iż ludzie mają odwagę budować domy mieszkalne w kraterach (otworach) wulkanów, zwłaszcza, że inni znajdowali tam grób przedwczesny. W jednym z takich kraterów w okolicy miasta Aden w połudn. Arabji, leży pochowany jakiś święty mahometański. Ponad jego grobowcem zbudowano nie tak dawno piękna świątynię i nikt się nie obawia, że pewnego dnia może się wszystko zapadnąć i zginąć pod strumieniem lawy. — W kraterze wygasłego wulkanu w południowej Afryce wybudowali namioty dwaj uczeni angielscy na lawie zastygłej i badają stamtąd stosunki klimatyczne, zwłaszcza działanie promieni słonecznych, nie pytając się o to, że ziemia pod ich stopami może znowu zdrześć a lawa płomienista stać się ich grobem.

Przeciwko światłu.

Wiadomo, że najświętniejsze nawet wynalazki — choćby przypomnieć koleje żelazne — znajdują wyciętych przeciwników, uzasadniających nawet naukowo rzekomą ich szkodliwość. I tak w roku 1816 powstał w Kolonii nad Renem — wielki gwałt, gdy rada miejska zamierzała oświetlić ulice miasta gazem. Jedni twierdzili, że sztuczne oświetlenie jest próbą wystąpienia przeciw Boskiemu porządkowi, który przewiduje ciemność w nocy, — inni żądali, aby ci, którzy nie chcą światła w nocy, nie byli zmuszeni za nie płacić. Lekarze nawet wywodzili, że wydzieliny gazu są szkodliwe. Co więcej, oświetlone ulice będą sprawiły, że ludzie będą dłużej przebywać na dworze, a to wpłynie na szerzenie się chorób przez zaziębienie. Inni wreszcie byli zdania, że obawa przed ciemnością zniknie i stąd niemoralność i pijaństwo wzrosną.

Konie będą się płoszyć i złodzieje się rozzuchwałą. Ustawiczne oświetlanie ulic w nocy pozbawi uroczyste iluminacje raz na zawsze uroku.

Zapatrywania te, wprost śmieszne, na szczęście nie wzięły wtedy góry i miasto otrzymało gazowe oświetlenie w nocy i dzisiaj mieszkańcy byłby przerażeni, gdyby mieli znowu żyć w ciemnościach nocnych. Ale czy przy podobnych sposobnościach nie dzieje się dzisiaj tak samo?

BUMOR.



„Chciałabym być mężczyzną!”
„Dlaczego?”

„Ile razy przechodzę ulicą i oglądam wystawy, zawsze myślę, jak wówczas szczęśliwa byłaby moja żona, której kupowałabym wiele pięknych rzeczy.”

